Cena 0'06 fr. waloryz.
Nr. 6 Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 marca 1924. Rok IV.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

RADOŚCI WIEDZY.

Na uroczystem, publicznem posiedzeniu pięciu naukowych Akademij francuskich, które odbyło się w Paryżu dn. 25 paźdz. ub. roku, wygłosił na powyższy temat wspaniałą przemowę Piotr Termier, delegat Akademji Nauk (Acadèmie des Sciences). Prelegent—to światowej sławy geolog, „Revue des Jeunes“ (z 10. X. 1923) przynosi o nim garść szczegółów, z których dowiadujemy się, że w tej chwili piastuje on urząd generalnego inspektora kopalni francuskich, że jest profesorem geologji ogólnej w Szkole górniczej i naczelnym dyrektorem opracowania mapy geologicznej Francji. Przy tem wszystkiem jest on autorem niezliczonej ilości prac naukowych, cenionych wysoko w całym świecie, w których (według „Revue des objections“ z paźdz. 23) wykazuje trzy wspaniałe cechy swej umysłowości, to jest: uczoność („jeden z tych, co najwyższy zaszczyt przynoszą nauce francuskiej“), odczucie poetyckie ziemi („z wiedzą najbardziej ścisłą łączy zdolności literackie w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu“), wreszcie wiarę z głębokiego przekonania religijnego płynącą („ponad wszystkie prądy dzisiejszej epoki nadsłuchuje głosu wieczności i każe ziemi wznosić ku Bogu ten hymn uwielbienia, który głosi Mu niebo“).

To już aż nadto, by wielkiemu, uczonemu Katolikowi, którym chlubi się dzisiejsza Francja, otworzyć skromne karty naszego miesięcznika i gdy brak miejsca nie pozwala na wszystko, niezrównany przynajmniej wstęp do owego odczytu*) ku duchowej rozkoszy naszych młodych Czytelników tu zamieścić i zapalić Ich do tej pracy naukowej, która w zupełnej harmonji z naszą wiarą świętą zostając, kryje w sobie niezbadane radości i rozkosze, niestety zbyt mało nam dostępne i znane... Czy aby nie z naszej tylko winy?

*
* *

*) Traduction de français (v. La Documentation Catholique nro 220) dediée a M. l'Abbé R. Beaussart, I-èr Aumonièr au College Stanislas à Paris, notre grand et sincère ami.

Panowie! Niezliczeni poeci i to niejednokrotnie z całą wspaniałością swego talentu sławili rozkosz miłości, ja — krótko i poprostu chcę mówić dziś o rozkoszach nauki.

Radość ze zdobycia znajomości pewnego faktu przed innymi ludźmi, wyprzedzenia ich w jego posiadaniu i pierwszeństwa w zbadaniu rzeczy, której oni ani się domyślają, a która jutro odkryta napełni ich zdumieniem; radość stwierdzenia zjawisk do dziś jeszcze przez nikogo niezauważonych lub ujęcia związków wewnętrznych między faktami, które się zupełnie bez związku wydawały, a od tej chwili powiązane wyjaśnią się jedne przez drugie; radość odgadnięcia i ogłoszenia jakiegoś prawa przyrody, które pozwalając nam przewidzieć całe szeregi nowych zjawisk, otwiera nagle przed naukowem badaniem dziewicze, nietknięte tereny — bez granic napozór i końca; radość zażdżgnięcia jasnego płomyka w ciemnicy, zapalenia gwiazdy na czarnem niebie, rozświecenia morskiej latarni na brzegu oceanu ciemności i zmuszenia do ucieczki nocy, która nas otacza; radość dorzucenia jednej prawdy, lub cząstki choćby najmniejszej onej wielkiej prawdy, do skarbca od wieków pracowicie gromadzonego wysiłkiem myśli ludzkiej — oto radość naukowego poznania!

I do jakiejż innej radości człowieka ją przyrównam? Może do radości podróżnika-odkrywcy, co zbliża się do nieznanej krainy? Idzie naprzód, gardzi zmęczeniem, obojętny na wrogie usposobienie tubylczych plemion, nieczuły na grożące mu choroby. Idzie naprzód unoszony uciechą oglądania kraju, którego nie tknął przed nim człowiek cywilizowany... Może do radości żeglarza, co wypłynął na odkrycie nowych lądów?... Patrzcie... wieczór zapada, wiatr się uciszył i fale już do snu się kołyszą... Pod statku pokładem śpiewa wesoło załoga, niepomna dnia wczorajszego — bez troski o jutro, lecz on — on, co wyprawą kieruje, nie śpi, nie śpiewa... Stoi na dziobie okrętu czy kapitańskim mostku i patrząc z upojeniem, jak na niebo nieznane z głębin oceanu, nieznane dźwigają się gwiazdy... nadsłuchuje krzyku z bocianiego gniazda, co ziemię ma oznajmić... I jeno czekanie na krzyk ów i jeno zjawa upragnionej ziemi każą mu trwać tak w ekstazie aż do świtania...

Może do radości turysty, co dojrzawszy wyniosły szczyt górski, rysujący się na nieba lazurze, szczyt, co za niezdobyty uchodzi, zawziął się nań i poprzysiągł, iż go zdobędzie. Godzinami — może dniami całemi porał się z grozą gór i wreszcie wdarł się na wierch! Oh— co za chwila! Zwycięską stopę opiera na skalnym skrawku, który przed nim nawiedzały jeno orły i pioruny... Lecz nie! Nie! To wszystko marne radości wobec tej, o której mam mówić. To wszystko przypadkowe chwilowe; osobisty pierwiastek, ciekawość lub pycha żywota aż nadto tem kierują. Żadna z tych radości nie odpowiada rzeczywistej zdobyczy w dziedzinie umysłu, nie przynosi istotnego pomnożenia skarbnicy prawd poszukiwanych i zdobytych. To radości znikome, błyski, co świecą i gasną, dźwięki, co zabrzmią i zgłuchną...

Jeżeli istnieje w dziedzinie intellektu jakaś radość, którąby można z radością naukowego badania porównać, to chyba radość artystycznej twórczości, radość artysty, który zbliża się do ukończenia arcydzieła.

Bo ono dla niego znaczy tyle, co życie; wszak jemu się zdaje, że dotąd żył dla swojego dzieła. Uważa je za niezniszczalne, on wie i czuje, że aż do końca wieków, wyznaczonych rodzajowi ludzkiemu, jego dzieło radować będzie oczy biednych synów ludzkich, poić weselem ich uszy, ich dusze umacniać i posilać.

O tak! Tylko te dwie radości dadzą się ze sobą porównać: radość uczonego czy filozofa i radość artysty, czy poety. Na równi z niemi żadnej innej nie stanąć! I doprawdy próżne to usiłowanie, by obie wyrazić i określić. Żadna nie da się zamknąć w słowach, by najwymowniejszych, bo obie mają w sobie coś z nieskończoności, pierwsza z odwiecznej Prawdy się rodząc, druga z absolutnego Piękna, a przeto obie są jakoby boskie. Upatruję w nich odbicie wizerunku, czy odbicie radości Stwórcy, gdy dnia siódmego odpoczywa, widząc, że dzieło stworzenia jest doskonale dobre.

Radość wiedzy! Iluż uczonych jej zakosztowało, ilu doznało jej szczęścia kilkakroć w życiu, niektórzy nawet trwale rozkoszowali się nią w wieczornych dniach żywota. A ten wieczór poił ich słodyczą i blaskiem promiennego wieczoru dni letnich. Ona radość cudowna była dla nich pocieszycielką w ubóstwie czy niezamożności, w braku zrozumienia u ludzi, w ich sprzeciwach, w ich wrogiej głupocie. Tak często uchodzili za biednych, słabych, cierpiących, głupkowatych, wzgardzonych: szydzono z nich, oskarżano, a dusza ich jasna była i radosna; coż szkodzi udręka, niezrozumienie, odsunięcie, gdy życie płynie w chwale, w blasku onej wielkiej sławy, która dla nich wschodzi już tam daleko na horyzoncie?

Taką była radość Galileusza, gdy czuł, jak pod stopą drży mu ziemia w swym biegu, radość Kepplera w milczącej ciszy nocy letnich nadsłuchującego dalekich szmerów zawrotnego w wszechświecie ruchu ciał niebieskich, którego ścisłe prawa odkrył i ogłosił; radość Newtona, gdy widział wkoło siebie na świecie sprawdzenie zasad powszechnego przyciągania, gdy cała astronomja stawała przed nim, jako problem sił mechanicznych; radość Laplace'a, gdy wykładał sławną hypotezę swoją o początku słońca i planet, radość Lavoisier'a twórcy chemji i Hauy'a ojca nauki o krystalizacji i Cuvier'a odkrywcy pierwszego z ssaków kopalnych i Lamarck'a odkrywcy ewolucji; radość Ampere'a i Fresnel'a z odkrycia praw elektro-dynamiki czy dyfuzji światła w różnych ośrodkach; radość Cauchy'ego, Hermite'a, Maxwella, czy znów w innej dziedzinie, Claude Bernarde'a i Pasteur'a.

A w naszych już czasach myślę, iż drżeć musiał z radości Henryk Becquerel, gdy nagle z okna swego laboratorjum wyjrzał na olbrzymie, niezbadane przestrzenie, w których rozgrywają się zjawiska radioaktywne, iż upajać się musiał najgłębszą radością Piotr Curie, gdy wydzielił nareszcie radium i odkrył jego zdumiewające przymioty, iż nadludzkiego szczęścia doznawał Henryk Poincaré, gdy widział, jak bezlitosną krytyką swoją wywraca przestarzałe poglądy i fałszywe systemy, a sam rzuca podstawy tej nowej mechaniki, która dziś porywa się na wyjaśnienie wszechświata, a może i określenie jego granic.

Ale ci, których wymieniłem — to uprzywilejowani. Większość lu-

dzi nauki nie doznała za życia swego, jak tylko przelotnych blasków lub bladych odgłosów owej radości nadludzkiej. Prawda, za którą dążą, kryje się przed nimi, dostrzegają jej kształty poprzez zwały mgły, ująć jej nie zdołają, i najwyżej udaje się im określić kilka szczegółów jej poznania. Nie żałujmy ich wszakże! Ich cząstką było pożądanie tej wielkiej radości, ich cząstką było życie w entuzjazmie, nadziei, marzeniu. Ja wierzę, że z drugiej strony bram śmierci spełnią się ich pragnienia serdeczne, urzeczywistnią się ich marzenia, ukoją pożądania i że będą już na wieki nasyceni ci miłośnicy Prawdy, tak, jak powiedzianem jest, iż nasyceni będą na wieki ci, którzy łakną i pragną Sprawiedliwości.

WRÓBEL MARJAN
S. M. Ucz. kl. VII. Lwów V.

Golgota.

...Zawisnął przybity do krzyża,
Bóg światłości w boleści rozpięty,
Nikt się przed Nim nie uniża,
Nie uwielbia „Święty, Święty"
Motłoch ryczy rozjątrzony,
„Jeśliś Bóg zstąp z krzyża, zstąp
[z krzyża"
. . . .
...Echa bólu w dalekie szły strony....

Ból podchodzi, jakby się trwoży,
Wolno się doń przybliża,
„Hej ty, co rozwalasz kościół boży,
A za trzy dni budujesz, zbaw siebie
Jeśliś syn Boży, zstąp z krzyża".
Ból się straszny w uścisku kolebie
. . . .
...Echa bólu w dalekie szły strony.

Szarpie Go ból... dalekie konanie,
Chociaż dzień, noc płynie chyża,
Garstka wiernych płaczących zostanie,
Przytulonych kornie do krzyża.
Ból się tam w oddali rozniesie,
Po całym świata bezkresie,
Wybaw siebie, zbaw siebie... zbaw siebie.

W świątyni opadła zasłona,
Noc ujęła świat cały w ramiona,
Na Golgocie na krzyżu On kona.
Światło nieba i świata korona,
Ziemia łono swoje otworzy.
A lud klęczy wokoło wzruszony,
„Zaiste ten był Syn Boży"
Brzmią dalekie świata strony,
I śpiżowe łkają dzwony...
Ten zaiste, ten był Syn Boży,
Ten zaiste, ten był Syn Boży.

Kilka uwag o dyskusji.

W organizacjach młodzieży szkolnej, a czasem jeszcze nawet i uniwersyteckiej stałą bywa skarga na nieudolność, czy nieumiejętność, a nawet zupełny brak dyskusji na najrozmaitszych posiedzeniach i zebraniach. Od skargi tej nie są wolne i nasze sodalicje. Nie można się jej znowu coprawda zbytnio dziwić, gdy weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż na ogół dyskusja stojąca na wyższym poziomie jest rzeczą niezmiernie trudną i — prawda każe przyznać — rzadką nawet na zebraniach bardzo inteligentnych, dojrzałych ludzi. Więc się pocieszmy. Ale nie wynika z tego, by do takiej dyskusji i u nas nie dążyć — i oto powód do skreślenia tych kilku krótkich, praktycznych uwag, bo przecie umiejętnie przeprowadzona dyskusja, to jedno z najbogatszych źródeł życio-

wego wykształcenia i wyrobienia duchowego. Zdolność logicznego myślenia, szybka orjentacja w przedmiocie obrad, możliwie krótkie a doskonałe wyrażenie i sformułowanie własnego poglądu, grzeczność, uprzejmość i uszanowanie wobec przeciwnika, wkońcu ośmielenie się do publicznego wygłaszania swych poglądów i zapatrywań z gotowością poddania ich rzeczowej krytyce — oto kilka najważniejszych, a jakże organizacyjnie i życiowo kształcących i doniosłych korzyści dobrej, wartościowej dyskusji. Niechaj to wszystko stanie za powód skreślenia tych kilku praktycznych uwag.

I. Dlaczego u nas trudno rozwinąć dyskusję, dlaczego z wysiłkiem nawiązana nie idzie?

Pierwszą przyczynę tego podałem już w zarysie powyżej. Młodzieży naszej szkolnej brak jeszcze tego szerszego wykształcenia, ogólnych poglądów, życiowych przeżyć i doświadczeń, które pozwalają czerpać z siebie i innym w należytej, interesującej formie podawać. Z bliższego punktu rzecz biorąc, brak znajomości bezpośredniego przedmiotu dyskusji, mającej się rozwinąć na tle, często zbyt trudnego dla ogółu, tematu przemówienia czy referatu.

Drugi powód milczenia po owej sławnej już u nas formule przewodniczącego „otwieram dyskusję, kto z kolegów zapisuje się do głosu?“, to jednak niestety lenistwo uczestników zebrania, które nieraz starają się ukryć i osłonić bardzo przemyślnemi (na to nie brak im twórczości) pozorami i wymówkami. Usłyszysz zatem: „temat dzisiejszego referatu leży poza sferą moich intelektualnych zainteresowań“ (co za znakomity frazes!!) albo „dziś czuję się niedysponowany“, albo „temat zbyt dziecinny“ lub wreszcie „ależ tak, tak, w zupełności podzielam zapatrywania prelegenta.“ Sami dodacie łatwo dziesiątki innych. A na dnie tego wszystkiego? Lenistwo własnej myśli, lęk przed wysiłkiem, którego domaga się wysnucie nowych myśli i przyodzianie ich w odpowiednią szatę. A przecie wystarczy inteligentnemu chłopcu wysłuchać z uwagą referatu i zadać sobie w czasie wykładu pytanie, jakbym ja tę rzecz ujął i opracował, aby doskonale i rzeczowo uczestniczyć w dyskusji.

Wreszcie na trzeciem i ostatniem miejscu kładę nieśmiałość u wielu, zwłaszcza młodszych kolegów, którzy przerażeni czasem, rzekomo wysokim poziomem dyskusji, nawałem obcej terminologji i zalewem błyskotliwych acz pustych frazesów, a może i docinkami lub uśmiechami „starszych“ (oby się to nigdy nie zdarzało) milczą uparcie i skromnie w kąciku i ani ust nie otworzą na zebraniu.

II. Jakżeż temu zaradzić, co zrobić, aby dyskusja szła?

1) W s z y s c y wybierajcie na zebrania tematy niezbyt trudne, proste a przedewszystkiem zajmujące ogół, aktualne i starajcie się, aby z niemi zapoznała się już przed zebraniem choć część uczestników. W kółkach i sekcjach, jako mniej licznych, dajcie im nawet książkę z tematem do ręki. Niech przeglądną, niech sformułują sobie pewien pogląd na daną kwestję. A już koniecznie, niech się dokładnie z tematem zapozna sam przewodniczący, który ma dyskusją pokierować umiejętnie i taktownie.

2) R e f e r e n c i opracujcie wasz temat jasno, przejrzyście, interesująco, nie szczędźcie czasu ni pracy, nie piszcie nigdy „na kolanie“, a za-

wsze w zakończeniu, dając rekapitulację całości, poddajcie kilka konkretnych punktów dyskusyjnych. (Mały przykł.: jest referat o koleżeństwie, punkty dyskusji byłyby: jak stoi naogół prawdziwe koleżeństwo w naszej szkole, w poszczególnych klasach, w sodalicji; jakie spotykamy u nas błędy, mylne zapatrywania, wykroczenia; jak im zaradzić, zwłaszcza przez sodalicję?) Ucząc dyskusji młodszych na ich kółkach, muszą przewodniczący czy kierownicy obmyśleć wprost pytania dyskusyjne i przygotować je zgóry do postawienia członkom.

3) Kierownicy sekcyj i sekretarze ogłaszajcie zebrania i tematy przemówień na kilka dni naprzód, aby się o nich wszyscy mogli zawczasu dowiedzieć i do dyskusji przez lekturę lub prywatne dysputy koleżeńskie przygotować.

4) Przewodniczący zebrań utrzymujcie w każdej dyskusji pewien logiczny porządek, podając do omówienia najpierw stronę formalną referatu i jej krytykę, potem krytykę treści i poglądów, wreszcie otwórzcie wolną dyskusję nad zagadnieniami poruszonemi przez referenta lub przeznaczonemi przezeń do dyskusji. Ponadto zaś przestudjujcie raz i drugi podręcznik parlamentarnego prowadzenia obrad i uczestniczenia w nich. W miesięczniku naszym z roku 1922/3 znajdziecie cykl artykułów na ten właśnie temat.

Spróbujcie tych kilka uwag wprowadzić w życie, a przesyłając sprawozdania z Waszej działalności, zaznaczcie w jednem, dwóch zdaniach, jak przedstawia się u Was sprawa dyskusji na zebraniach sodalicji i jej kółek (sekcyj) i podajcie zwięźle Wasze uwagi i spostrzeżenia na ten temat.

Ze spraw katolickich.

Zacznijmy dzisiejszy nasz przegląd od zawsze nam bliskiej **Francji.** W czerwcu ub. roku obchodziła w Paryżu swój 25-letni jubileusz Katolicka Unja Kolejarzy, która dziś jest jednem z najpotężniejszych zrzeszeń zawodowych francuskich. Powstała ona dn. 23 lipca 1898 po wspólnej nocnej adoracji Najśw. Sakr. przez grupę 111 mężczyzn. W r. 1914 liczyła Unja już ponad 50.000 członków; w obronie ojczyzny złożyła ofiarę z 3680 poległych na polu chwały wielkiej wojny. W tej chwili ma ponad 100.000 członków w 466 grupach lokalnych całej Rzeczypospolitej. Rozwija nadzwyczaj szeroką i błogosławioną działalność religijną, oświatową, ekonomiczną i zawodową, a przez znakomite rezultaty pociągnęła za sobą całe szeregi innych zawodów, jak metalowców, handlowców, rolników itp. do tworzenia analogicznych związków. To też uroczystości jubileuszowe wypadły wspaniale. Dziesiątki tysięcy członków zjechały się do Paryża, gdzie po uroczystej Mszy św. i generalnej Komunji św. w bazylice Serca Jezusowego złożono hołd na grobie nieznanego żołnierza i znowu zebrano się na uroczyste nabożeństwo o 11·30 przedpołudniem, w którem uczestniczył kardynał Paryża, 5 biskupów, marszałek Foche i władze kolejowe francuskie. Popołudniu odbyło się manifestacyjne zebranie, które zakończyła wspaniała mowa Kardynała Dubois i chóralne odśpiewanie katolickiego „Credo".

Wiadomą zapewne ogólnie jest rzeczą, jak z dnia na dzień potężnieje katolicyzm w **Anglji.** Czasy lekceważenia go minęły już dawno i na zawsze. Z chwilą dopuszczenia młodzieży katolickiej na uniwersytety angielskie, stały się one widownią nadzwyczajnego rozkwitu nauki katolickiej, w którym czynnie uczestniczy duchowieństwo także zakonne. W roku 1923 najwyższą nagrodę naukową za pracę z zakresu psychologji na uniwersytecie w Londynie otrzymał zakonnik katolicki, Dominikanin.

Tenże Uniwersytet otworzył specjalny kurs wykładu przesławnej Summy teologicznej św. Tomasza z Akwinu, jednego z podstawowych dzieł naszej teologji i powierzył jego kierownictwo innemu Dominikanowi O. Mac Nabb'owi. Nic zatem dziwnego, iż coraz głośniej słyszy się o rychłej rekatolizacji narodu angielskiego.

Ciekawe wiadomości przynosi prasa katolicka z **Kanady**. Oto w lipcu 1923 odbył się tam w Trois Rivières kongres — no zgadnijcie czyj? — katolickich ajentów handlowych, ot tak zwanych u nas komiwojażerów. Pewna ich grupka przed laty wpadła na genjalną myśl, iż taki pan, co wiecznie jeździ, wszystkich zna i wszędzie się wkręci, gdy jest uczciwy, wierzący, może zdziałać wiele dobrego — i organizacja gotowa. Celem jej czynne apostolstwo katolickich obyczajów; duże usługi już oddała zwalczaniu bluźnierstwa i poszanowaniu niedzieli. Z powodu stanowczości, z jaką jej członkowie występują przeciw każdemu objawowi zła, zyskali oni w Kanadzie zaszczytną dla siebie nazwę „bezczelnie katolickich ludzi". Obrady ich Kongresu przenikała wspaniała acz prosta myśl: „być katolikiem. to znaczy wierniej, niż członek innego wyznania wypełniać swe obowiązki".

Czy my też w Polsce, mamy choć kilku takich bezczelnie katolickich ludzi n. p. w naszych sodalicjach? Jak myślicie?

Na zakończenie opowiem Wam przedziwną historję nawrócenia na katolicyzm pewnego wykształconego inżyniera, Żyda. W roku 1914 dostał on się razem z pielgrzymką węgierską do Watykanu, był na Mszy Ojca św. i niespostrzeżony przez nikogo przyjął z rąk jego Komunję św. W tejże chwili został poznany. Powstało ogromne zamieszanie.

Żydowski inżynier zainterpelowany odpowiedział, że chciał to samo zrobić, co inni, a przybył do Papieża z powodu dawnej sympatji do katolicyzmu. Rzecz cała przez pewien czas była żywo komentowana przez dzienniki, wreszcie przestała opinję interesować. Zostawiła jednak głęboki ślad w duszy żyda. Dawny pociąg do chrześcijaństwa skłonił go do studjów. Różne jednak względy powstrzymywały go od ostatecznego kroku. Aż — wpadł w ciążką chorobę! Operacja nie pomogła! Stan był coraz gorszy. Raz obudziwszy się z ciężkiego snu, wyznał żonie, że mu Chrystus zapowiedział śmierć chrześcijańską. Wbrew przewidywaniom lekarzy żył jeszcze kilka dni, tyle ile trzeba było na uzupełnienie studjów religji. Przyjął Chrzest, ale Komunji św., jakże to dziwne i tajemnicze—mimo starań — nie zdołał już przyjąć. Umarł przed przybyciem kapłana!

Z wakacyjnej wędrówki.

(Dokończenie)

Gdańsk 27 lipca. Popołudniowa przechadzka po Wrzeszczu w miłej mi została pamięci. Wspaniała, szeroka aleja kasztanowa, długości 3 kilometrów, z osobną jezdnią dla tramwajów i pojazdów, osobną dla aut i rowerów i wreszcie z dwoma osobnemi chodnikami dla pieszych, wyciągnięta prosto, jak strzelił, robi w perspektywie nadzwyczajne wrażenie. W dalszej, licząc od Gdańska, części, rozłożyły się ukryte w krzewach i klombach kwiatów cmentarze parafjalne, tak piękne i tak zdobne, jak nigdzie dotąd nie widziałem, w bliższej zaś, wille bogatych przemysłowców i kupców, tonące, jak cały zresztą Wrzeszcz, w zieleni i kwieciu. W pośrodku tej alei mniej więcej, szeroka droga na prawo wiedzie do potężnego gmachu politechniki, gdzie, jak wiadomo, studjuje około 400 polskich akademików i gdzie od roku mamy polską sodalicję akademicką.

Powoli kieruję się ku miastu i mocno zmęczony docieram wreszcie do dworca. Znowu rewizja policyjna. Popołudniowy pociąg po-

spieszny do Warszawy przez Prusy Wschodnie zachodzi powoli na peron. Wspaniałe, na pokaz, wagony pulmanowskie, oświetlone elektrycznie dobrze reprezentują tutaj i w drodze przez obce terytorja, polskie państwo i kolejnictwo, chlubnie swą czystością i porządkiem świadcząc białemu orłowi, rozpościerającemu swe potężne skrzydła na ich świeżo malowanych ścianach.

Pociąg prawie pusty, rusza cicho i poważnie, biorąc coraz gwałtowniejszy rozpęd do Tczewa. Znowu rewizja polska, bardzo już szczegółowa, bo na półkach, pod ławkami, we wszystkich schowkach, gdzie nieraz już wykrywano wywożone do Prus, naturalnie przez Żydów, obce waluty, szlachetne kruszce i drogie kamienie. Opowiada mi o tem bardzo uprzejmy polski rewident. Już też przyznać muszę z wielkiem zadowoleniem, że w tak długiej podróży i w kilkunastu rewizjach wszelkich możliwych organów urzędowych polskich, gdańskich, śląskich i pruskich, moja osoba duchowna spotykała się zawsze z uprzedzającą grzecznością. Wprost nie żądano odemnie żadnych dokumentów, nie tykano nawet mojej walizki, nie żądano stwierdzenia zapasu waluty. Miłe to poszanowanie kapłańskiej godności zapisuję wdzięcznie w tych wakacyjnych wspomnieniach.

Ponieważ, jak zaznaczyłem, nasz kurjer był niemal pusty, każdy podróżny mógł sobie zająć spokojnie cały przedział i zażywać najzupełniejszej swobody. Obok mojego jechały dwie osoby — matka z synem a to, jak wywnioskowałem z dolatujących mnie, oderwanych słów, Żydzi wracający z Ameryki do Warszawy. Świadczyły o tem, pomiędzy innemi, także emblematy Stanów Zjednoczonych wpięte w elegancką butonjerkę potwornie wprost brzydkiego chłopaka. Szwargotali między sobą językiem niemieckim od samego Gdańska i tak się porozumiewali nawet z naszym konduktorem. Aż tu w Tczewie na stacji polskiej słyszę w przedziale głośny wykrzyk przebiegłego młodziana: „Aj Mama — Dirschau (tak Tczew po niemiecku) — sprich doch polnisch!“ I w momencie zaczynają szwargotać dość czystą polszczyzną. Metafora trwała nie długo, bo ledwo pociąg wjechał w granicę Prus, niemczyzna, jak wypadało lojalnym nietoperzom, znów im wróciła na usta. Czyż to pasja nie może porwać człowieka? — powiedzcie!

Wspaniały jest most tczewski na naszej Wiśle tuż za stacją. Arcydzieło inżynierskiej sztuki, niby kamienna i żelazna forteca, z wysokiemi wieżami. Przez las wiązań, żeber i przęseł stalowych rzucono dwa tory kolejowe. Pociąg dopieroco ruszył z dworca, więc jedzie długo, powoli, szczękając swą stalą i wzajemnie rozdzwaniając sobą całe to olbrzymie żelaziwo. Wychylam głowę z okna... od polskiej strony, przy wspaniałej wieży wjazdowej nasza placówka graniczna — a nad nią dawne herby krzyżackie i gockie, germańskie napisy.

Ach tak niestety, w krzyżackie wjeżdżamy ziemie, urodzajne, łagodnie rozciągnięte nad Wisłą, co w ciągu wieków tak wiele widziała. Pociąg leci chyżej i chyżej — zda się unosić już w powietrzu, jak ptak długi, dziwaczny, aż po półgodzinnej, szalonej jeździe murowania jakoweś czerwone, a strzeliste, ponure i groźne stają nam w drodze. Dreszcz niesamowity mnie przechodzi — to Malborg.

Znowu potężny most na Nogacie, a tuż przed nim widok wspaniały na całe zamczysko, którego dziedziniec niemal tor kolejowy przecina. Robi ono wrażenie niesłychanie silne. Historja rzuca się do oczu, ogarnia myśl, pamięć, wyobraźnię całą... Gadzinowe gniazdo, skąd szła ku nam czająca się, straszliwa zguba... Malborg, o którym mówi Żeromski, iż „w jego wnętrzu, dziedzińcach, grobach, krużgankach, salach i tajnych schodach czyha takie samo dziś, jak przed pięciuset laty, zaklęte sprzysiężenie na Polskę. Malborg, którego kilkuset obywateli polskich wśród zalewu niemieckiego, bohatersko głosowało podczas plebiscytu za należeniem do Polski" (Snobizm i postęp str. 71).

Wagon potyka się na zwrotnicach zwalnia biegu, jesteśmy na dworcu i to zamknięci na klucz, wychodzić nie wolno. Zajeżdżają pociągi tranzytowe, jak nasz, przez terytorjum gdańskie, to znów przez polski korytarz, z Królewca do Berlina. Jesteśmy w Prusiech, w kolebce Prus! A jednak, a jednak bądź co bądź, jesteśmy w Malborgu w eksterytorjalnym polskim pociągu, z dumnym białym orłem, co w pruskiej myśli umarł na wieki, na ścianie; nasz polski konduktor przechadza się po peronie, a Niemcy ciśnięte przez naszą zwycięską sojuszniczkę, Francję, przeżywają dziś tu i ówdzie chwile bardzo ciężkie i trudne. I któż to wszystko mógł niedawno jeszcze przewidzieć? Czyż dalekie czasy, gdy Wilhelm II. tu właśnie, w Malborgu wygłaszał swą sławną polakożerczą mowę, Wilhelm zapatrzony w potęgę Hohenzollernów i pruskiego orła, Wilhelm, o którym mówią, iż nawet za reformy pisowni niemieckiej nie pozwolił niemego „h" usunąć po T. w wyrazie Thron, bo, jak mówił: „an meinem Thron ist nichts zu rütteln..." I gdzież dziś tron wygnanego cesarza? Doprawdy, że wspomnienia historyczne są dla nas nieodłącznymi towarzyszami wszystkich dzisiejszych wędrówek po Polsce... Gdziekolwiek się ruszyć, dawne dzieje mówią do nas z całą siłą i łączą się niewidzialnie w serdecznem zdumieniu z dziejami, cudem Bożym nam danych chwil ostatnich. Oby młodzieńcze drużyny naszych wędrowców nigdy nie zapomniały uzbrajać się na pielgrzymki po Ojczyźnie w znakomitą znajomość jej dziejów, oby ją brały z naszych szkół ze sobą, jako Mistrzynię i na całą życiową pielgrzymkę...

Pociąg znów pędzi. Rzucamy Prusy w Rakowicach, wpadamy na terytorjum wojny bolszewickiej, migają stacje, naprzód b. pruskiego, potem rosyjskiego zaboru. Noc już zapadła zupełna.. Pod Modlinem grzmimy po moście na Narwi, co płynie roztopionem srebrem księżycowej poświaty, i wkrótce migocą przed nami tysiączne światła stolicy, odbite w toni wiślanej. Istny gród zaczarowany, pełen niezrównanego uroku. Na gdańskim dworcu przerzucam się do innego pociągu. Po szklance gorącej herbaty rozpoczynam drugą część podróży znów przez cudnie piękną, a tak wielką i rozległą ziemię polską, aby przez Dęblin, Radom, Skarżysko, Kielce i Miechów stanąć w starym, uroczym dworze wiejskim Kaliny Wielkiej i raz jeszcze w cichym sadzie... w samotnem dumaniu przeżywać moją niezapomnianą wakacyjną wędrówkę...

Z sodalicyjnych spraw akademickich.

Wysiłki naszego Wydziału Wykonawczego, zdążające do nawiązania możliwie bliskiego kontaktu z sodalisami-akademikami, którzy opuścili po egzaminie dojrzałości nasze szeregi, wysiłki prowadzone z cierpliwością i konsekwencją niezrażającą się niczem, zaczynają dzięki Bogu powoli przynosić owoce, któremi dzielimy się z cichą radością z naszymi drogimi Sodalisami na podstawie kilku otrzymanych korespondencyj.

Lwów. (Sodalicja akademicka) dn. 17 grudnia 1923. Dnia 18 listopada 1923 odbyło się po uroczystej Mszy św. z przemową X. Moderatora naszej sodalicji W. Zebranie. Ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, poczem po udzieleniu mu absolutorjum, dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli koledzy: Miecz. Gołąb prezes, J. Czartoryski wicepr., Tad. Babak II. wicepr., Ad. Rymarowicz sekr., Eug. Daniec skarb., L. Turnau bibl., Rom. Czarnecki, zast. bibl.

Dotychczasową pracę naszą skreślimy w kilku słowach. Zebrań ogólnych miesięcznych odbyło się 7, omawiano na nich zagadnienia związane z etyką katol., pochodzeniem człowieka, z obowiązkami sodalisa w życiu i t. d. Na szczególne wyróżnienie zasługują referaty wygłoszone przez prof. naszego Uniwersytetu Ks. Dra Szydelskiego pod tytułem „Kościół a Państwo" i „Kościół a nauka". W każdym miesiącu miewaliśmy nabożeństwa oraz adorację N. S. Pierwszą sekcją, jaką założyliśmy była eucharystyczna, zebrania jej zmierzały do zapoznania nas z istotą N. S. Następnie założyliśmy sekcję naukową, na której w myśl powziętego programu postanowiliśmy poruszać szereg aktualnych dla chrześcijan katolików zagadnień. Szczególny nacisk pragniemy położyć na zapoznanie członków z istotą i rozwojem filozofji chrześcijańskiej.

Nawiązaliśmy serdeczne stosunki z organizacją diecezjalną sodalicyj gimnazjalnych we Lwowie. Ponieważ odczuwamy dotkliwy brak łącznika z innemi sodalicjami akad., przeto postanowiliśmy wystąpić z inicjatywą w kwestji zorganizowania ogólnego zjazdu akad. sod. marj. w Polsce i stworzenia wspólnego organu kierowniczego. Równocześnie zwracamy się w tej sprawie do wszystkich sodalicyj akad. w Polsce — Mieczysław Gląb prezes, Adam Rymarowicz sekretarz (prenumerują 20 egz. naszego miesięcznika).

Warszawa. (Sodalicja akademicka) dn. 2 lutego 1924. Pragnienie służenia ideałom sodalicyjnym, poznanym i ukochanym w szkole średniej, pragnienie współżycia z pokrewnymi duchem kolegami skłoniło nas, uczniów Wojskowej Szkoły sanitarnej, słuchaczów medycyny na Uniw. Warszawskim do wstąpienia w szeregi tutejszej sodalicji akademickiej. Ponieważ jednak znajdujemy się w odmiennych warunkach codziennego życia niż nasi koledzy cywilni, przeto w porozumieniu z zarządem tejże sodalicji, utworzyliśmy osobną sekcję wojskowych. Przewodniczący jej wchodzi do zarządu sod. akad. i normuje jej stosunek do macierzy. Praca nasza postępuje o tyle naprzód, iż wybraliśmy zarząd i wytknęli program pracy na najbliższą przyszłość. Sekcja liczy 8 czł., w tem 6 sod. i 2 asp. Józef Horbaczewski przew. sekcji, X. M. Wiśniewski, mod. sod. akad.

(Bylibyśmy serdecznie wdzięczni, gdyby owa macierzysta sodalicja akadem. warszawska, zechciała się również z nami podzielić choć kilku szczegółami swej pracy, której sekcja medyków jest tak pięknym odłamem.)

Sodalicja akad. słuch. politechniki w **Gdańsku**, przechodzi obecnie, jak donosi nam jej prezes Sod. Józef Węglarz, listem z dnia 23 grudnia 1923, bardzo ciężkie chwile, głównie z powodu ogólnego przygnębienia, jakie w szeregach młodzieży polskiej studjującej tamże zapanowało wskutek reformy waluty gdańskiej i nadmiernie wysokich opłat za wykłady i egzaminy. Taksa półroczna wynosi 18 dolarów. Walka o utrzymanie się w tej szkole pochłania obecnie wszystkie siły, mamy przecież nadzieję, iż z unormowaniem warunków i reformą walutową w Polsce, sodalicja gdańska, która zaczęła się tak pięknie rozwijać, pójdzie dalej rozpoczętą drogą.

Jak w roku poprzednim, tak i w tym, w miarę uzyskiwania od naszych sodalicyj związkowych adresów b. maturzystów-sodalisów, (niestety dotąd jeszcze 16 sodalicyj nie odesłało kwestionarjusza z października a wiele podało adresy fałszywe, stąd kilkanaście już listów poczta zwróciła) wysyłamy listy do nich z przypomnieniem obo-

wiązku wstąpienia do sod. akad. Na niektóre z nich otrzymaliśmy serdeczne odpowiedzi. Jedną podaliśmy w n-rze 4-tym (str. 62) oto dwie dalsze, jakże miłe nam i drogie:

Wilno, dn. 22 stycznia 1924. Niezmiernie rad jestem, że Związek sodalicyj gimnazjalnych tak dba o swoich sodalisów, że nawet po opuszczeniu przez nich szkoły średniej stara się im ułatwić wyszukiwanie nowego środowiska o ciepłej atmosferze sodalicyjnej. Sodalicji marj. akad. w Wilnie dotąd niema, a to ze względu na bardzo małą liczbę studentów-sodalisów, dlatego należą oni do sodalicji Panów, gdzie stanowią osobną sekcję. Do tej sodalicji wstąpiłem i ja, jak się będę tam czuł, jaki jest wogóle stan pracy sodalicyjnej postaram się donieść w najbliższej przyszłości. Wyrażając raz jeszcze wdzięczność... łączę... i t. d. Wacław B. student praw. (proszę o nadsyłanie mies. „Pod znakiem Marji").

Warszawa, dn. 27 stycznia 1924. Cenne pismo z dnia 4 stycznia otrzymaliśmy i spieszymy donieść, że obowiązkowi, który nam Sz. Wydział Wykon. zechciał przypomnieć, uczyniliśmy zadość. Wstąpiliśmy mianowicie w szeregi sod. akad. warszawskiej pragnąc kontynuować pracę nad sobą i wytrwać na tem stanowisku przez cały przeciąg naszych studjów uniwersyteckich. Z gorącem pozdrowieniem sodalicyjnem, sodalisi-słuchacze medycyny Józef H., Stefan K., Witalis N., Stanisław K. (prenumerują 2 egz. miesięcznika „Pod zn. M.")

Jedynie sodalicje akad. w **Krakowie i Poznaniu** dotychczas nie zechciały z nami nawiązać bliższego kontaktu, mimo, że tyle listów wysłaliśmy do tych dwu miast, zachęcając młodziutkich akademików do wstąpienia w ich szeregi. Widać, iż jeszcze nie doceniają one naszych wysiłków i pracy.

X. W.

Nowe książki.

X. Nikodem Cieszyński: **Roczniki Katolickie** za r. 1923, rok wydawnictwa II., Poznań 1924, str. XXIII. 644, cena zasadn. 8. W 52 barwnie i żywo napisanych rozdziałach prowadzi nas autor poprzez dzieje współczesne Kościoła w 14 państwach, przyczem, rzecz jasna, najwięcej miejsca poświęca Polsce (str. 421—622). Z całą przyjemnością witamy nowe rozdziały o kongresach katolickich, o Holandji, Austrji, Hiszpanji, Jugosławji i Litwie. W tym ostatnim uderza objektywny, a nawet szczerze przychylny ton pisarza, który słusznie rozumuje, iż jedynie na polu powszechno-kościelnem można myśleć o wyrównaniu w duchu miłości Chrystusowej, wszelkich antagonizmów. Najlepiej naturalnie wypadły te ustępy, w których autor oparł się na autopsji (kongresy, Hollandja, kilka rozdziałów o Polsce), wszystkie jednak czyta się z całem zajęciem i wdzięcznością dla pracowitego, utalentowanego Kronikarza. Wydanie typograficznie bardzo staranne, przejrzyste. Język potoczysty, żywy, zastosowany do tego rodzaju publicystycznych szkiców. Wypadałoby jednak podawać w przypisach tłomaczenie zwrotów obcych, mniej znanych (np. włoski na str. 245 i inne), wszak książka przeznaczona dla szerokich kół czytelników, pośpiech w wydaniu jej spowodował zapewne niektóre przeoczenia, zresztą drobne, np. ks. Starnemberg zam. Starhemberg (str. 251), pouczenia o czytaniu wyrazów holend. np. Ruys de Boerenbrouck każe autor czytać raz Bejrenbruk (192) drugi raz Börenbruk (202), Catholic Truth Society raz tłomaczy kat. stow. prawdy (195), jak być powinno, drugi raz wiary (str. 157); imię X. Bisk. wileńskiego Matulewicza Jan (364), a faktycznie Jerzy (382), podobnie krakowskiego X. Sapiehy Paweł (485) gdy powinno, być Adam Stefan. Tymże pośpiechem tłomaczymy niektóre, zwłaszcza w rodz. o Polsce, niezbyt szczęśliwe, czasem niespodziewane zupełnie powiązania poszczególnych ustępów. Wreszcie zdaje nam się, iż ze względu na poczytność książki byłoby wskazanem wprowadzić w nast. Rocznikach ścisły porządek alfabetyczny w rozdziałach, obawiamy się, iż nieco suche z natury streszczenia encyklik i aktów papieskich, umieszczone na samym początku, mogą zniechęcić (niestety) dzisiejszego czytelnika do dalszego rozczytywania się w książce. Zasługuje ona przecież na to w pełni i życzyć jej należy jak najszerszego rozpowszechnienia w całej Polsce, Czcig. Autorowi zaś, który swą pracą dobrze zasłużył się około sprawy Bożej u nas, aby wiele, wiele jeszcze tych Roczników było mu danem wysłać w świat w służbie wiekuistej Prawdy i Dobra.

Harold H. Mac. Gregor: **Amerykanin o Polsce i Ameryce,** Warszawa, Gebethner, str. 153. Książeczka ta stanowi lekturę nadzwyczaj interesująca i ze względu na autora, oficera amerykańskiego czasu wielkiej wojny i ze względu na treść, którą tworzą jego spostrzeżenia o współczesnej Polsce porównanej z Ameryką. Nie na wszystko możnaby się godzić bez zastrzeżeń, przyznać jednak trzeba, iż p. Gr. ma sąd trzeźwy, o ile możności objektywny, a przytem obok wielkiego przywiązania do swej Ojczyzny głęboką sympatją, nawet podziw dla Polski, której przecież nie szczędzi słów nieraz bardzo ostrych, niestety prawie zawsze zupełnie słusznych. A pamiętajmy, że prawdziwy przyjaciel mówi prawdę! Doskonale pisze o bezsensowności pojedynków, uważanych w Anglji i Szwecji za rzecz niehonorową i nieprzyzwoitą. Styl ma iście żołnierski, z przeskakiwaniem z tematu na temat nie robi sobie żadnych kłopotów, Nie wiemy czy w oryginale pisze po polsku, pisałby wtedy nadspodziewanie dobrze, jak na Amerykanina, jeśliby to jednak miało być tłomaczenie, to angielszczyzna zbyt wyraźnie przegląda. Nasi najstarsi chłopcy przeczytają książkę z rzetelną korzyścią. zwłaszcza jeśli nad nią głębiej i poważniej pomyślą. Bo, jakżeż dużo jest jeszcze w naszej Polsce miłej do zrobienia, by ludzie byli lepsi i lepsze stosunki.

Z młodej prasy.

Cześć Marji, mies. Związku sodal. marj. uczenic szk. śr. w Polsce, nr 2, Tarnów, luty 1924. Najbliższe nam ideowo pismo sodalicyjne przynosi w tym n-rze krótki, a jędrny art. O zadaniu sod. w obecnych czasach, wymowne opowiadanie Triumf sodaliski, racjonalne uwagi o postępowaniu jej w szkole, jak i o dobrze zrozumianem życiu. Dwa poematy i sprawozdania dopełniają treści, te ostatnie jednek stanowczo za długie i zbyt szczegółowe, może za wiele zabierają miejsca z krzywdą dla innych artykułów.

Ku światłu, pismo młodz. szk. śred. w Siedlcach, nr 1, list.-grudz. 1923. Stara się zaspokoić potrzeby młodzieży w dziedzinie organizacyjnej (uwagi o pracy w organizacjach) estetycznej (rozwój malarstwa polsk.) i literackiej. Zbyt długi i przeciążony impresjami Dzień „tęsknoty" i już stanowczo za długi i zbyt sarkastyczny, acz nie pozbawiony talentu humorystycznego artykuł: „Co pisać?", który, zapewne mimowoli nielitościwie potępia swą sąsiadkę „Tęsknotę". Brak kroniki z życia młodzieży siedleckiej.

Na straży, miesięcznik liter. i nauk. młodz. państw. szk. mierniczej i drogowej Kowel, nr 1 z 15 grudn. 1923. Czy obok pisma „Na kresach" ocenionego w poprzednim numerze, wskazanem było stwarzać nowe pismo, miast skupić przy jednem całą młodzież kowelską? Wątpimy. Oby się oba utrzymały. I tu przecież celem „walka z ospałością, gnuśnością, bezczynem". Zwraca uwagę piękny list do redakcji X. Bisk. Dubowskiego i gorące wezwanie grona naucz. do młodzieży, a na szczególniejsze uznanie zasługują tak rzadkie w pismach młodzieży, artykuły o istocie i celu nauki, o rozwoju matematyki, o stosunku młodzieży do polityki.

Prąd, mies. pośw. zagadn. relig., Warszawa paźdz.-grudz. 1923. Ze szczerem zadowoleniem powitaliśmy obszerny, łączny 8—10 nr tego miesięcznika, który ukazał się po dłuższej przerwie w drugiej połowie grudnia. Przynosi on, jak zawsze bogatą i zajmującą treść, w której odznaczają się artykuły na temat akcji katolickiej zagranicą (cykl ze świata). Ze spraw aktualnych czytamy o kresach wschodnich w opinji inteligencji polskiej (Z. Kaczorowski), o stosunku Kościoła do kwestji robotn (X. A. Marchewka), dwie obszerniejsze recenzje nowych książek i omówienie bieżących wypadków w Polsce, w życiu akad. i w łonie „Odrodzenia" zamykają nr, którego okrasę stanowią piękne utwory poetyczne p. M. W. (Witraże, Rozmowa w Umbrji). Dobrzeby było, gdyby nasi starsi sodalisi zapoznali się bliżej z tym nader sympatycznym organem młodzieży odrodzeniowej.

Spójnia, mies. uczn. gimn. państ. w Sandomierzu, nr 3, listop. 1923. Rocznicę listopadową uczczono tu pięknym artykułem i przekładem, ale słabym, wiersza Lenaua. Pozatem czytamy artykuł Niemand'a (dlaczego znów niemiecki pseudonim?) o wychowaniu, satyryczny artykulik z dziedziny wykształcenia literackiego, refleksje, niebar-

dzo udatne wrażenia z podróży wozem do domu, wkońcu przegląd pism i krótką kronikę szkolną. Pisemko ogółem zdaje się dobrze odpowiadać swojemu zadaniu.

Ślad, mieś. harc. okr. kieleckiego, nr 15, grudz. 1923. Skromne lecz miłe czasopismo, w którem spotykamy interesującą polemikę w spr. obecnego stanu harcerstwa i obronę atakowanych pozycyj. Pozatem kilka korespodencyj z drużyn okręgu, obrazek „Wigilja" i komunikaty, zapełniają szpalty (zbyt może szczupłego) numerku.

O NAS.

Od lat czternastu wychodzi w Paryżu bardzo poważny dwutygodnik katolicki p. t. Revue des Jeunes, organe de pensée catholique et française, d'information et d'action. Otóż nr 9 tego pisma z dnia 10 maja 1923 przynosi nadzwyczaj pięknie i serdecznie napisany artykuł X. René Beaussart, pierwszego kapelana Kollegjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Paryżu, p. t. Les Congrégations mariales polonaises (str. 328—333). Czcigodny Autor bawił w Polsce w roku 1922 z wycieczką młodzieży francuskiej i wtedy to w Zakopanem, u prezesa Związku zapoznał się bliżej z naszą organizacją, którą się bardzo żywo i serdecznie zainteresował. Za jego pośrednictwem nawiązał On stosunki z naszym drugim, serdecznym przyjacielem w Paryżu, p. Antoine Martel, także dwukrotnie już bywałym w Polsce, który mimo swych wielkich zajęć na uniwersytecie paryskim, był łaskaw przełożyć na język francuski zarówno nasze sprawozdanie związkowe za rok 1921/2, jak i zdania i maksymy naszych wieszczów, zawarte w pierwszym Kalendarzyku Związku. Na tym to materjale X. R. nie władający językiem polskim, osnuł swój gorący, doskonale ujęty artykuł Bratnia katolicka, młodzież Francji dowiedziała się zeń o dziejach naszej pracy sodalicyjnej i jej rozmachu. Autorowi bardzo się to spodobało, iż w Polsce skłonnej, jak pisze, do pewnego, dzielnicowego partykularyzmu, powstało zrzeszenie młodzieży, które okazuje szlachetną dążność do tworzenia dzieła naprawdę powszechnego, katolickiego (manifestent une ambition vraiment catholique). Szereg faktów i cyfr wyjętych ze sprawozdania popiera znakomicie twierdzenia Autora. Z nich też konkluduje: „Ce sont là des indices de vitalité intense. Il nous a été donné de voir au cours de l'été dernier plusieurs de ces jeunes gens et d'admirer leur zèle pour leur association et l'heureuse direction qu'elle imprime à leurs vies. Malgré la diversitè des groupes en effet, l'unitè d'esprit est admirablement entretenue". (Oto dowody bujnej żywotności Związku. Było nam danem ostatniego lata poznać kilku z tych młodych chłopców i podziwiać ich zapał dla Związku jak i szczęśliwy kierunek, jaki nadaje on ich życiu. Pomimo istotnej różnicy pomiędzy poszczególnemi sodalicjami, duch jedności przedziwnie się w nich utrzymuje). Szczególnie miłe dla nas były udatne tłomaczenia słów Świętych czy pisarzy, dokonane przez p. Martela. N. p. Mickiewicza „Il est plus difficile de bien vivre une journèe, que d'écrire un livre" albo Sienkiewicza z Quo vadis, „Nèron passe, comme passent la tempête, l'orage, l'incendie, la guerre ou la peste, et depuis, la basilique de Pierre règne des collines vaticanes sur la Ville et sur le

Monde.“ Serdecznie, gorąco raz jeszcze dziękujemy dzisiaj Naszym Drogim, Czcigodnym Przyjaciołom we Francji za tę prawdziwą radość i za to rozszerzenie wieści o polskiej, katolickiej młodzieży sodalicyjnej i jej pracach wśród naszej młodej, francuskiej Braci. Bóg zapłać.

† Ś. P. JAN JELIŃSKI

UCZEŃ KL. V. GIMN. W CHOJNICACH — SODALIS MARIANUS.

Dnia 9 lutego b. r. wyrwała nieubłagana śmierć z naszego grona sodalisa ś. p. Jana Jelińskiego. Przez półtora roku należał do naszej sodalicji, a odznaczał się gorliwą czcią Matki naszej. Skromny i spokojny, uprzejmy dla swych kolegów, był zawsze lubiany i ceniony. Chętnie przykładał rękę do każdej zbożnej pracy. Jako harcerz był on najgorliwszym i najgodniejszym członkiem tutejszej drużyny. Praca jego świadczyła najwymowniej o tem, jak ukochał ideje przewodnie sodalicji i harcerstwa. Opatrzony św. Sakramentami przeniósł się po krótkiej chorobie do wieczności w sobotę, dzień Marji poświęcony. Matka nasza i Królowa zawiodła swego wiernego czciciela przed Boski tron po wieczną nagrodę. Dla nas pozostaje smutek i głęboka pamięć po nieodżałowanym koledze. Bratnie sodalicje prosimy o modlitwę za spokój jego duszy.

Z Wydziału Wykonawczego i Redakcji.

VIII. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Związku, odbędzie się w Warszawie, u X. Mod. Okręgowego de Ville w sobotę dnia 26 kwietnia 1924 o godz. 10-ej rano.

Przystąpiły do Związku sodalicje: (16. 2.) Lwów V. (gimn. VII. im. T. Kościuszki.) Mod. X. Pref. Bielówka; (22. 1.) Szamotuły, Wielkop. gimn. państw. Mod. X. Gałęzowski; (12. 12.) Warszawa IV. gimn. Giżyckiego, Mod. X. Pref. J. Rex.

Kwestjonarjusze związkowe, wiosenne, nadzwyczaj ważne, ponieważ mają dostarczyć Prezydjum materjału do opracowania rocznego sprawozdania Związku za rok szk. 1923/24 prześlemy do wszystkich sodalicyj związkowych w ciągu marca. **Najusilniej, najserdeczniej** prosimy, aby termin zwrotu był ściśle dotrzymamy. Do 14 sodalicyj dołączamy jeszcze raz kwestjonarjusz jesienny i prosimy o zwrot obydwóch razem. Ufamy, że nie będziemy zmuszeni już w tym roku do osobnych. tak kosztownych, wyczerpujących czas i siły urgensów.

Odpowiedzi: X. dr. Sz. Han. Kraków, X. Edw. Mik. Grodno II. Wal. Chr. Mielec w poprzed. n-rze zwracaliśmy uwagę, iż tylko dopiski na „dowodzie wpłaty“ z drugiej strony czeku nas dochodzą. Korespodencję P.W. Księży poczta rozcięła na połowę, prosimy jeszcze raz powtórzyć jej treść. (Wszystkim zaś usilnie zwracamy na to samo powtórnie uwagę. Przypominamy też, iż dziś od czeku płacimy już 50.000, więc nigdy nie posyłajcie na dwóch tego, co możecie posłać jednym.) Z. Św. Kielce, Wierszyk słaby bardzo, naśladownictwo L. Rydla widoczne. Nie umieścimy. X. dr Tur. Rzeszów II. Dla oszczędności wysłano 2 egz. do X. Chm. Sod. Myślenice, Brak tytułu kościoła, przy którym erygowana Wasza sodalicja.

Nr 5-ty musiał się opóźnić, gdyż przez dni 12 (3—15 lutego) olbrzymie zaspy śnieżne odcięły Zakopane od świata, zamykając ruch kolejowy i pocztowy.

• • NASZE SPRAWOZDANIA. • •

BIAŁYSTOK. (grudz.) Dnia 15. IV. 23. odbyło się pierwsze zebranie, na którem obrano nowy zarząd. Pref. został Krynicki J. VII., wicepr. Kowalewski W. VII., as. Sołtan L. V., sekr. Hermanowski A. V., skarb. Barwiński W. VI., oraz do załatwiania spraw bieżących powołany został Nowicki W. Życie sodalicji naszej rozwija się dość pomyślnie. Zebrań ogólnych w b. r. szkolnym odbyło się cztery, omawiano na nich szczególnie sprawy organizacyjne naszego Związku, przytem zostały wygłoszone dwa referaty p. t. „Pasteur uczony katolicki" i „O sekcji eucharystycznej". Z zebraniami miesięcznemi łączy się zwykle spowiedź i Komunja św. Zarząd odbywa swoje zebrania w każdy piątek. W soboty funkcjonuje sekretarjat sodalicji, oraz czynna jest bibljoteka, uboga jeszcze, bo zawiera zaledwie kilkadziesiąt tomików treści religijnej i literackiej.

Dn. 17. VI. 23. Sodalicja nasza urządziła wycieczkę do Grodna w celu zapoznania się z tamtejszą Sodalicją, oraz zwiedzenia zabytków historycznych miasta. W lipcu pierwszy raz nasz ks. Moderator i delegat Wacław Kowalewski uczestniczyli w V-tym Zjeździe Związku w Warszawie. W dzień św. Stanisława Kostki odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, w czasie którego 15-tu kandydatów złożyło przyrzeczenia N. M. P. Tegoż dnia odbył się „Wieczór Sodalicyjny" ku uczczeniu patrona młodzieży polskiej św. Stanisława; 30⁰/₀ z czystego dochodu posłano do Zakopanego na fundusz wydawniczy.

Sodalicja nasza liczy obecnie 54 członków: 27 sod., 6 kand. i 21 asp. Aspiranci mają osobne zebrania w każdą niedzielę, pod przewodnictwem asyst. L. Sołtana. Na początku b. r. szkolnego za staraniem się ks. mod. powstał legjon św. Stanisława dla klas: II.—III. W ostatnim czasie w łonie sodalicji powstała sekcja euchar. Pierwsze zebranie na którem wybrano przewodniczącego i uchwalono regulamin odbyło się dn. 25. XI. 23.

CZĘSTOCHOWA II. (list.) Sodalicja nasza rozpoczęła w tym roku bardzo późno swą pracę, a to wskutek zmiany w osobie ks. Moderatora. Nowy ks. Moderator dr Potempa przybył z Łodzi jako nowy prefekt gimnazjum dopiero w listopadzie. Pierwsze zebranie, które się odbyło dn. 28. V. 23 r. wybrało nowy zarząd w skład którego weszli: Prezes Terlecki St. VII., sekr. sod. Sadowski L. VII., skarb. Morawski Wł., wicepr. Łyskanowski, as. Wołoszyński i bibl. Szajnerman.

KIELCE II. (list.) Sodalicja nasza po V. Zjeździe, który może najdodatniej wpłynął na nią, rozwija się pomyślnie. W każdą niedzielę urządzamy zebranie, na którem przewodniczy nam ks. Moderator Sikorski. Na pierwszem, odbytem z początkiem września jednogłośnie postanowiliśmy — że sodalisi powinni w każdy miesiąc przystępować do Komunji św., że każdy sodalis obowiązany jest przynajmniej raz w ciągu roku opracować referat na temat religijno-społeczny, sodalisi obowiązani są pomagać swym słabszym kolegom w pracy, w poszczególnych przedmiotach. Oprócz tych głównych punktów zapadło wiele innych tyczących się wewnętrznego rozwoju sodalicji.

LEŻAJSK. (grudz.) Dn. 12. listopada za staraniem ks. Moderatora odbyło się uroczyste przyjęcie 11 kand. na sodalisów po poprzednim egzaminie z ustaw. Nazajutrz t. j. w dzień św. Stanisława K. urządzono w sali tutejszego magistratu wieczorek z przemową ks. Moderatora referatem kolegi Majkuta, śpiewami i deklamacjami. Wielkiem powodzeniem cieszył się chór, który pod batutą p. Larendowicza odśpiewał pomiędzy innemi pieśniami hymn sodaljcyjny. Dochód z wieczorku tego nie był wielki. Trzecia część z niego wydaliśmy na poparcie pisma „Pod znakiem Marji", bo smutek oblekł nasze oblicza, kiedy czytając miesięcznik zobaczyliśmy te słowa „iż prawdobodnie trzeba będzie zawiesić wydawnictwo". Resztę dochodu obróciliśmy na zakupno książek do bibljoteki

POZNAŃ V. (wrzes.) Podczas ubiegłych wakacyj uzyskała erekcję i agregację nasza sodalicja przy gimnazjum im. św. Jana Kantego pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej i św. Jana Kantego. W ten sposób wszystkie gimnazja męskie w Poznaniu posiadają obecnie sodalicje. Do zarządu należą: Koroz—prezes, Kłos—sekretarz, Dalski—skarbnik, Adamczyk—bibl. Sodalicja liczy narazie 13 kandytatów i kilku aspirantów.

SZAMOTUŁY. (list.) Dnia 26. paźdz. 23 r. zawiązała się w naszem gimnazjum

z inicjatywy przew. ks. pref. Gałęzowskiego sodalicja marjańska pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Na pierwsze zebranie konstytucyjne przybyło 34 członków, z pośród których wybrano następujący zarząd: prez. Bombicki L. VII., I. wicepr. Straszewski E. VIII., II. wicepr. Konarski J. VII., sekr. Graszewicz C. VIII., skarb. Białosik W. VIII. biblj. Sokołowski J. VI. Dalsze prace są w toku. Zawiązało się już kółko eucharystyczne.

WARSZAWA IV. (list.) W kwietniu 1923 powstała w naszem gimnazjum Wł. Giżyckiego sodalicja marjańska, która liczy 15 członków. Skład zarządu jest następujący: Moderator ks. prof. Rex, S. Malinowski ref., J. Dłużewski wicepr., J. Koziełł Poklewski as., C. Kryszań sekr., K. Musiałowicz skarb. Sodalicja prenumeruje 20 egz. „Pod znakiem Marji".

WOŁKOWYSK. (listop.) Dnia 25. marca 1923 r. dzięki staraniom naszego X. Prefekta W. Pogorzelskiego, powstała w tut. gimnazjum sodalicja marjańska pod wezwaniem Niepok Pocz. N. M. P. i św. Stan. Kostki. Na zebraniu inauguracyjnem, poprzedzonem uroczystem nabożeństwem, ukonstytuowat się zarząd w następującym składzie: Pref. J. Bagan VII., wicepr. Toczyłowski VI., asys P. Maliszewski V., sekr. S. Dziura VI., skarb. J. Bonżyk V., zelator S. Szyszko IV., bibl. Mikłaszewicz IV.

Utworzyliśmy 3 sekcje: Eucharystyczną, Miłosierdzia i Samokształceniową. Dotychczas sodalicja nasza liczy 22 czł. Zebrań konsulty mieliśmy 6. ogólnych 8, nabożeństwa 4. Członkowie prenumerują mies. „Pod znakiem Marji" i chętnie czytają. Na zebraniach odbywały się przemowy ks. Moderatora, prezesa i innych o obowiązkach sodalisa, kandydata, o pracach w poszczególnych sekcjach i t. p.

Dn. 17. czerwca b. r. odbyło się przyjęcie 20 członków na kandydatów. Z powodu tego, że krótkość czasu stanęła na zawadzie, nie mogła się nasza sodalicja dostatecznie rozwinąć, ale mamy niepłonną nadzieję, iż niezadługo będziemy mogli dorównać starszym od nas sodalicjom.

VI. Wykaz darów i wkładek.

(wszystko po dzień 29 lutego 1924).

I. Na fundusz wydawniczy i organizację: Za pośr. sod. Bielany, X. Mod. Wiśniewski 3,000.000, za pośr. sod. Gniezno, Tomczyńscy 2,000.000, Wengerek 8,000.000. za pośr. sod. Leżajsk, sod. Majkut VIII. 1,000.000, sod. Selwa kl. VIII. 6.000.000, z, pośr. sod. Poznań II. prof. Kałużny 10,000.000, za pośr. sod. Zakopane, Bank kredyt, (z listy II.) 5,800.000, H. Bukowska 1,000.000, M. Kabłakowa 10.000.000, kand. Niedziałkowski kl. V. 5,000.000, kand. Puzyna kl. VI. 1,000.000, X. proboszcz Tobolak 10,000.000. Nadto: sod. akad. Będkowski, Lwów, 1,000.000, Kolegjum OO. Jezuitów Kraków 2,000.000, X. Grabarczyk, Radziejów 700.000, X. prob. Sarniewicz, Marzenin, 3,000,000, Sodalicja Panów Wilno 10,000.000, X. Muszalski Radom II. 800.000. Sod. związk. Bielany 3,500.000, Chojnice, z przedstaw. 25,000.000. Najs. dziękujemy.

II. Na „Naszą Korespodencję" od XX. Moderatorów sodalicyj związkowych (podajemy tylko kwoty od 1 miljona wzwyż) X. Bielski, Radom IV. 10,000.000, X. Chmielnikowski, Rzeszów I. 2,000.000, X. Czaputa, Kraków I. 1,000.000, X. Hrynkiewicz, Grodno, 1,000.000, X. Krasuski, Lublin, 4,000.000, X. Kuczyński, Łódź, 1,000.000- X. Lubas, Leżajsk, 1,000.000, X. Partyka, Wejherowo, 3,000.000, X. Wiśniewski, Bielany, 10.000.000.

III. Na fundusz rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów-sodalisów małopol. X. J. W. nieprzyjęty zwrot części styp. naucz. dla ucznia od N.N. Zakopane 23.625.000.

IV. Wkładki sodalicyj związkowych (w tysiącach mkp.) Białystok 7.520, Bielany 1.554, Bochnia 2.000, Brzesko 1.965, Brześć n./B. 1.200, Gniezno 3.000, Inowrocław 3.000, Janów lub. 2.750, Kielce II. 1.280, Kraków I. 2.620, — V. 1.095, Krosno 520, Leżajsk 450, Lisków 880, Lublin 3.200, Lwów I. 1.800, — III. 2.000 — IV. 1.440, — V. 720, Łomża II. 675, Myślenice 1.440, Ostrowiec 1.188, Ostrów pozn. 1760, Piotrków II. 3.216, Poznań I. 5.400, — II. 1.100, — IV. 1576, Przemyśl 1.100, Rzeszów II. 1.260, Suwałki II. 600, Tarnów II. 880, Turek 3.000, Warszawa I. 960, Wejherowo 1.000, Wołkowysk 880, Zakopane 1.440.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.